Rok I. **Niedziela** Nr. 24.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 14. Marca 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie.	Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.**	Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

— **Niedz.** 14go Matyldy, cesarzowéj. Zacharyasza — **Pon.** 15go Longina, męczennika. — 19go **Wtor.** Cyryla, biskupa. — 17go **Śro.** Getrudy, panny. Józefa z Arimatei. — 18go **Czw.** Gabryela, archanioła. — 19go **Piąt.** Józefa, Oblubieńca N. P. Maryi. — 20go **Sob.** Patrycyusza, bisk. *Dziś dzień równa się z nocą.*

Modlitwa kościelna.

Prosimy Cię, wszechmogący Boże, wejrzyj łaskawie na czeladkę Twoję; rządź ich sercami przez łaskę Twoję, a czuwaj nad ich sprawami przez Opatrzność Twoję. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę Męki Pana Chrystusowéj, czyli V. Postu.

Lekcya z listu ś. Pawła do Żydów w rozdziale 9.

Bracia, Chrystus stawszy się Najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest, nie tego stworzenia, ani przez krew' kozłów, abo cielców, ale przez własną krew' wszedł raz do świątnice, nalazszy wieczne odkupienie. Abowiem jeśli krew' kozłów i wołów, i popiół jałowice pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała, jako daleko więcéj krew' Chrystusa, który przez Ducha Świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku służeniu Bogu żyjącemu? I dla tego jest nowego Testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod piérwszym Testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Ewangelia u ś. Jana, w rozdziale 8.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mię grzéchu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A jać nie szukam chwały swéj, jest który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moję, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojéj, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaś ty jest większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli, czym się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja sam chwalę, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam, kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham, Ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał

i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięciudziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: piérwéj niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z Kościoła.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Dzisiejsza niedziela zowie się niedzielą passyjną czyli męki Pańskiéj, dla tego najodpowiedniejszym przedmiotem ku naszemu zbudowaniu będzie nauka o cierpienich Jezusa. Co Jezus cierpiał i dla czego cierpiał?

Zwróćmy uwagę naszę na cierpienia duszy. Cierpienia te rozpoczynają się bojaźnią śmierci w ogrodzie Getsemane. Tu się Jezusowi przedstawiły one niezmierzone cierpienia, które dawno już przewidział, a których teraz miał na sobie doświadczyć. Tu jedném spojrzeniem oglądał grzéchy świata według ich wielkości i złości, grzéchy, za które miał zadośćuczynić. Widział tu zbrodnią i niewdzięczność, jakiéj się naród izraelski na Nim dopuści. Stawił sobie przed oczy nieszczęście tych ludzi, dla których cierpienia i śmierć sama miały być bezowocne i na których w dniu sądu będzie zmuszony wydać wyrok potępienia wiecznego. Te rzeczy w taki wprawiły go smutek i bojaźń śmierci, że krwawym zlał się Jezus potem. Do tych cierpień duszy należą one szyderstwa, które miał wnet niezasłużenie znosić. Uczeń niewierny zaprzedał Go za lichą cenę; inny zaparł Go się, reszta Go opuściła. Co za boleść dla kochającego, być opuszczonym od najwierniejszych przyjaciół; a daléj być oskarżony jako buntownik ludu! On, mądrość odwieczna, wyśmiany jako głupiec przez Heroda i dwór jego. Mającego na hańbę w ręku trzcinę witano szyderczo jako króla żydowskiego. Bili Go w twarz i kazali mu prorokować, kto Go uderzył. Daléj, poczytany jako większy złoczyńca od zbrodniarza Barabasza. Barabasza wypuść, a Jezusa ukrzyżuj! wołał lud, ten sam, co poprzednio wołał: Hosanna synowi Dawidowemu. Jaka to boleść patrzéć na Matkę boleści i miłego ucznia, stojących pod krzyżem. Ten słaby obraz przekonuje nas dostatecznie, co Pan Jezus cierpiał na duszy.

Boleści ciała nie mniejsze były od boleści duszy. Wspomnę tu tylko o trzech rodzajach cierpień, tj. o biczowaniu, ukoronowaniu i ukrzyżowaniu. Piłat ogłosił Jezusa niewinnym, a jednak kazał Go biczować osobném straszném narzędziem, przeznaczoném dla tych, co mieli być ukrzyżowani. Wbrew wszelkiemu prawu i sprawiedliwości postąpiono sobie z Jezusem; okrutni kaci tak długo Go bili, dopóki siły im starczyły. Wskutek tego ciało Jego najświętsze porozdziérane. To nie dosyć. Żołnierze rzymscy okrutniejsze, niesłychane znajdą męczarnie. Uwili z ciernia koronę i wtłoczyli ją na świętą Jego głowę i tak kijami na nię uderzali, że głęboko weszła w głowę. W takim stanie, który łzy każdemu był powinien był wycisnąć, Piłat Jezusa wyprowadził i okazał Go ludowi mówiąc: Oto człowiek, a jako odpowiédź brzmiało: Precz! na krzyż z Nim! Słaby Piłat zezwolił na wszystko. Włożono krzyż na święte Jego ramiona i wśród dwóch łotrów został ukrzyżowany. Ukarano Go karą, co według prawa tylko przeznaczona była dla niewolników, złoczyńców największych i zdrajców kraju. Dreszczem przejmuje każdego wyraz „ukrzyżowanie.“ Któż pojmie one męczarnie dołączone do ukrzyżowania, gdzie ręce i nogi gwoźdźmi przybite, a wszystkie żyły żywotne poszarpane? A męczenie to znosił Jezus wisząc na krzyżu przez trzy godziny. Słusznie słowa psalmisty odnoszą się do Jezusa: Jam robak a nie człowiek, pośmiewisko ludu. Okazał się nam jako wzgardzony, najniższy z ludzi, jako mąż boleści.

Jezus cierpiał z miłości ku grzésznikom i z posłuszeństwa dla Ojca swego niebieskiego. Dla każdego z osobna i dla wszystkich razem cierpiał Jezus i umarł. Każdy do siebie może zastósować słowa apostoła. Żyję w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i siebie samego za mnie oddał. Przez jednego człowieka przyszedł grzéch na świat, a przez grzéch śmierć. Przez grzéch popadła ludzkość w największą nędzę i nieszczęście. Człowiek odpadł od Boga, od Boga, źródła świętości, prawdy, życia i szczęśliwości. Z dziecka Bożego stał się człowiek przez grzéch niewolnikiem grzéchu i szatana. Ale syn Boży ulitował się nad upadłym, nieszczęśliwym człowiekiem. Z miłości ku grzé-

sznikom od wieków postanowił stać się zbawcą grzésznikow.

By stać się Zbawicielem świata, musiał dopełnić warunków, jakie nałożył na Niego Ojciec niebieski, warunki odpowiednie z jednéj strony świętości i sprawiedliwości obrażonego Boga, a z drugiéj strony potrzebie i naturze grzésznego, ale wolnego człowieka. Kłamstwo prawdą, grzéch świętością, wina i kara za grzéch zadosyćuczynieniem zniesione być winny, jeśli człowiek ze służby grzéchu i szatana zwolniony być miał, a stać się dzieckiem Boga. To Jezus uczynił. Z miłości ku nam i z posłuszeństwa dla Ojca stał się człowiekiem, nauczycielem i Zbawcą.

Słowo, co się stało ciałem, uwolniło nas od błędu i kłamstwa. On nauczył nas znajomości Boga, miłować Boga nadewszystko, a bliźniego jako siebie samego. Pouczył nas o naszém przeznaczeniu i środkach do osiągnięcia tegoż. Jedynie On wskazał nam prawdziwą drogę do zbawienia, drogę wiary i zaparcia się siebie, a tę świętą swą naukę śmiercią przypieczętował. Jezus uwolnił nas i od grzéchu, i to od winy i od kary grzéchu, nie tak, jakobyśmy więcéj nie mogli grzészyć, ale, że ilekroć wierzymy w Jezusa, żałujemy za grzéchy nasze, poprawiamy się, to grzéchy te nam się odpuszczają i wieczne za nie kary. To odpuszczenie grzéchów zjednał nam Jezus zasługami Swego życia, cierpień i śmierci. Święty sprawiedliwy Bóg żądał zadośćuczynienia za grzéchy. Tego nie mógł uczynić człowiek, bo wszyscy są grzésznikami, tylko syn Boży, Bóg i człowiek razem, najświętszy, najniewinniejszy, co się stał ofiarą za grzéchy świata, mógł przebłagać obrażony Majestat Boży i osiągnąć dla nas utracone prawo do nieba.

Grzéch jest nieposłuszeństwem Boga. Mógł też tylko znowu być zniesionym najdoskonalszém posłuszeństwem. Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci i w śmierci krzyżowéj. Zraniony dla nieprawości naszych starty za złości nasze, mówi prorok. Ranami Jego uleczeni jesteśmy. Nasze słabości, nasze boleści wziął na siebie. Tak jesteśmy odkupieni i oczyszczeni z naszych nieprawości, nie krwią kozłów i baranów, ale krwią Jezusa, baranka niepokalanego.

Jakież tedy uczyucia dzięki i miłości napełnić powinny serca nasze? Jak bardzo czcić powinniśmy rany Jezusa, kiedy sobie wspomnimy na to, że dla grzéchów naszych i z miłości ku nam je poniósł. Jak świętym powinien być dla nas znak krzyża św. Tę miłość okażemy Jezusowi przez wypełnienie Jego woli najświętszéj, bo ci co grzészą, na nowo Jezusa krzyżują. Krzyż Zbawiciela jest dla nas najlepszą szkołą prawdy i cnoty. Rozważanie krzyża wywoła w nas owoce żywota wiecznego.

Ks. Chrustowicz.

Nauka katechizmowa o piérwszym artykule Składu Apostolskiego.

Cóż to znaczy, P. Bóg jest nieskończenie wierny?

P. Bóg jest nieskończenie wierny, znaczy: że niezawodnie, z pewnością dotrzymuje obietnicy, i że niezawodnie, z pewnością spełnia, to czém grozi.

Sam Bóg przez Mojżesza (V, 7, 9) rzekł do ludu żydowskiego: „Wiédz o tém, że P. Bóg twój sam jest wierny Bóg; bo strzeże przymierza tym, którzy go miłują.“ Prorok starego testametnu, Balaam (Num. 23, 19), uwielbiając stateczność i wierność Boga, mówi: „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał.“ Kiedy Mojżesz wyprowadził naród żydowski z niewoli egipskiéj i na czele narodu zbliżał się ku granicom ziemi świętéj, w uniesieniu serca zaśpiéwał Bogu pieśń dziękczynną. Albowiem obiécał P. Bóg lud izraelski z niewoli wybawić i wiernie i statecznie obietnicy dotrzymał. Prorok Izajasz przepowiadając ludowi żydowskiemu przyjście? Zbawiciela na świat, przypominał mu głośnemi słowy wierność P. Boga, mówiąc: „Trawa usycha, kwiat opada, ale słowo Pańskie wiernie trwa na wieki“ (40, 8). Choć najświéższa zżółknieje trawa, choć najzdrowsza wysycha woda, choć najdroższa butwieje szata, choć najśliczniejsza więdnieje uroda, choć wspaniała całego świata ozdoba i piękność się odmienia — P. Bóg się nie odmienia; bo wiernym jest i statecznym w obietnicach i groźbach swoich.

P. Bóg jest wiernym w obietnicach swoich. Człowiek człowiekowi jest wiernym, ale częstokroć dla tego, że potrzebuje wsparcia, pomocy, łaski i względów od bliź-

niego. Człowiek człowiekowi jest wiernym, ale częstokroć dla tego, że od bliźniego chce coś zyskać, zbogacić się, nabyć sławy, i wzięcia ludzi za pomocą bliźniego. Człowiek człowiekowi jest wiernym, ale częstokroć dla tego, żeby bliźniemu do pewnego czasu dotrzymywać danéj obietnicy, a potém swą niewiernością przywieść go do upadku i kosztem jego przyjść do znaczenia. A P. Bóg wiecznie jest wiernym w danych obietnicach.

Wszakże piérwszym rodzicom w raju i potém całemu narodowi żydowskiemu przyobiecał zesłać Zbawiciela świata — i obietnicę spełnił. Wszakże gdy naród żydowski w niewoli babilońskiéj śród ucisku łzami pokuty błagał Boga o wybawienie, obiécał mu P. Bóg swobodę i po siedmdziesięciu latach niewoli przywiódł Izraelitów do ziemi ojczystéj. Czytamy w ewangelii św., że pobożny staruszek Symeon otrzymał od Boga obietnicę, że ujrzy Zbawiciela, i P. Bóg spełnił tę obietnicę; bo Symeon dziéciątko Jezus w kościele Jerozolimskim oglądał, na zgrzybiałe swe ręce wziąwszy piastował i dziękując Bogu za spełnioną obietnicę, zawołał: „Teraz Panie puszczaj sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały Zbawiciela mego.

A nam chrześcijanom cóż to P. Bóg przyobiecał? — Odpuszczenie grzechów nam przyobiecał, odpuszczenie kary za grzéchy nam przyobiecał, spokój sumienia, królowanie w niebie nam przyobiecał. — Cóż więcéj przyobiecał? Siły do pracy, czerstwe zdrowie, długie życie, nawet pomyślność w uczciwéj pracy, nawet szczęśliwe pożycie z rodziną nam Bóg przyobiecał. — I cóż jeszcze nam Bóg przyobiecał? — Małżonkom wierności małżeńskiéj dotrzymującym błogosławieństwo swoje przyobiecał, rodzicom w bojaźni Bożéj swe dziatki wychowującym niebo przyobiecał, synom i córkom rodziców szanującym swoję świętą łaskę przyobiecał, młodzieńcom i pannom w czystości żyjącym miłość Jezusa i Maryi przyobiecał, przebaczającym urazy i krzywdy doznane, modlącym się za prześladowców spokój sumienia i światłość wiekuistą P. Bóg przyobiecał. I te obietnice P. Bóg wiernie nam spełnia, jeżeli z wolą Jego się zgadzamy, wolą Jego czynimy; bo wierny jest Bóg w obietnicach swoich.

P. Bóg jest wierny w groźbach swoich. Człowiek grozi człowiekowi, ale częstokroć swojéj groźby nie spełnia, kary na bliźnim nie wymierza; bo albo nie może, albo nie chce, albo się obawia. Ale P. Bóg może swe groźby spełnić, bo jest wszechmocnym; P. Bóg groźby swoje chce spełnić, bo jest sprawiedliwym; a jak za dobre wynagradza, tak za złe karze.

P. Bóg groźby swoje niezawodnie spełni, bo jest nieodmienny w wyrokach swoich; co raz postanowił, to spełni. Piérwszym rodzicom w raju śmiercią zagroził, jeśliby pożywali owocu z drzewa zakazanego — i pomarli. Mieszkańcom Sodomy i Gomory zagroził P. Bóg zupełném zatraceniem, jeśliby za grzéchy nie pokutowali. I zniszczył ich ogniem siarczanym, bo P. Boga nie usłuchali. Mieszkańcom miasta Niniwy zagroził P. Bóg zburzeniem, jeśliby w przeciągu czterdziestu dni życia grzésznego nie porzucili — a że groźby Bożéj się ulękli i pokutę czynili, P. Bóg im przebaczył. A więc P. Bóg, niewysłowiony w swéj dobroci i miłosierdziu, tylko w tym razie swoję groźbę spełnia, gdy grzésznik groźby i upominania Bożego nie usłucha. To téż groźby Bożéj bać nam trzeba, a strzédz się grzéchu i nie czekać, ale zaraz rozpocząć pokutę i poprawę życia. Jak pewną jest, że P. Bóg nie przestał istnieć, tak pewną jest, że groźby swoje spełni na tych, co Go nie słuchają. Bo jest wierny w groźbach swoich.

Wiernym jest nam Bóg! A więc zaufajmy Bogu, Najmilsi, z całego serca. Wszakże do Izajasza (41, 10) rzekł Bóg: „Sługaś ty mój; nie bój się, bom ja jest z tobą; nie uchylaj się; bom ja jest Bogiem twoim. Oto zawstydzą się przeciwnicy twoi. A więc i w słodyczy i w goryczy tego żywota i w smutku i w radości Bogu zaufać, a nie lękać się potęgi ni mocy, ni względów ludzkich, w całém życiu pełnić wolą Boga; bo wiémy, że wierny jest Bóg i kochającym Go daje nagrodę, a tych, co Go nienawidzą, karze.

Kazimiérz Chwalibóg.

O królu Mieczysławie piérwszym, co przyjął wiarę chrześcijańską.

(Ciąg dalszy.)

Przezorny król Mieczysław, rozważając położenie, w jakim się on sam i cały naród

znajdował, namyślał się długo — aż nareszcie postanowił przyjąć wiarę chrześcijańską. Bo uważał tak: cesarze niemieccy są potężni i na ich zawołanie rycerze z pół świata zgromadzą się bić pogan. Zwyciężą pogan. Cesarze niemieccy powiadają, że są obrońcami wiary chrześcijańskiéj i dla tego, czy poganie chcą, lub nie chcą, wojują pogan, by ich zmusić do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj. A pod płaszczykiem rozszérzania wiary chrześcijańskiéj, zagarniają ziemie, miasta, wsie i majątki pogan. To uczynili już ze Słowianami, którzy miészkają nad rzéką Łabą; to samo uczynią z narodem polskim. A więc najlepiéj będzie, że naród polski ochrzci się, bo jako naród chrześcijański będzie wolny od najazdów chrześcijańskich Niemców, będzie policzony do narodów, u których oświata kwitnie, będzie miał od tych narodów nawet pomoc przeciwko poganom i jako naród chrześcijański będzie miał większe prawo do zajęcia ziem pobratymczych Słowian pogańskich, aniżeli naród niemiecki.

Mądre to były myśli i postanowienia króla Mieczysława. A wiedząc, że już za ojca jego Ziemomysła i dziadka i pradziadka chrześcijanie z sąsiednich Czechów i Morawczyków przybywali do Polski i o Kościele św. przedziwne cuda rozpowiadali, a lud polski ciekawie i chętnie ich słuchał i rozgłaszał, mniemał, że naród nie będzie się wzbraniał przyjęcia Chrztu św., skoro on, sam król, piérwszy się ochrzci. Przytém widział król Mieczysław, że w wierze pogańskiéj żyjąc, nie ma potomków, że z nim cała rodzina Piastów wymrze. Widocznie Pan Bóg natchnął go świętemi myślami. Bo gdyby był nie powziął tego postanowienia, ażeby przyjąć Chrzest św., byłby naród wraz z królem poszedł pod jarzmo niewoli sąsiadów.

Wtenczas, gdy Mieczysław królował w Polsce, w sąsiednich Czechach panował król Bolesław piérwszy. Był to okrutny człowiek, bo rodzonego swego brata, ś. Wacława, podstępnie kazał zamordować. Syn jego, również Bolesław, nie był taki srogi, jak ojciec, owszem, był on łagodny, cichy, skromny, cały oddany pobożności. Naród czeski nazwał go też dla tego Pobożnym. Siostra jego, Dąbrówka, była także bardzo dobrą, pobożną, świątobliwą królewną. Bo chociaż ich ojciec, Bolesław piérwszy, był złym człowiekiem, to jego dzieci, wychowane przez pobożną matkę, nauczone przez kapłanów uczciwego życia, brzydziły się grzésznym życiem i za życia modliły się do P. Boga o nawrócenie jego umysłu.

Owóż o cnotach chrześcijańskich królewnéj Dąbrówki słyszał już bardzo wiele król Mieczysław. A że to była dziewica rodu słowiańskiego, czeskiego, pokrewnego Polakom, wolał raczéj ją, aniżeli jaką tam cudzoziemkę wziąść za żonę roztropny król Mieczysław. Bo to zwykle ze żoną obcéj mowy, obcego zwyczaju, wchodzą do domu także cudzoziemska mowa i cudzoziemskie zwyczaje.

Dobrzeć o tém wiedział król polski i dla tego najdzielniejszych wybrał rycerzy, dał im bogate dary w złocie, w srébrze i w drogich szatach i nakazał im najuprzejmiéj prosić o rękę Dąbrówki. Król czeski, ujrzawszy wspaniałe dary króla polskiego, wiedząc, że przez za mąż pójście córki za Mieczysława pozyska przyjaciela i w razie potrzeby pomoc od niego, przystał na prośby posłów polskich, byleby córka Dąbrówka nie wymawiała się od swatów. Bo też pobożna ta królewna nie miała na myśli wyjść za mąż; już była we wieku, a poślubiła się Bogu, chcąc życie w bogobojności zakończyć. Snadź inna była wola Bozka. To też Dąbrówka zgodziła się z wyrokami Bożemi i przystała na za mąż pójście. Bo będąc pobożną, dobrze wiedziała, że i w stanie małżeńskim może każda niewiasta przymnożyć P. Bogu chwały na ziemi i duszę swoję i małżonka zbawić, a nawet innych przywieść do życia pobożnego. Rozważając to u siebie królewna Dąbrówka, powiedziała, że pójdzie za mąż za Mieczysława, króla polskiego, ale pod tym warunkiem, ażeby przyjął wiarę chrześcijańską. Oczywiście bardzo słuszny warunek. Bo pożycie męża ze żoną tylko wtedy jest dobre, szczęśliwe, P. Bogu miłe, gdy mąż i żona mają jednę i tęż samę wiarę. A każda uczciwa dziewica też tak myśli i czyni, jak królewna Dąbrówka, bo bierze męża swojéj mowy, swojéj wiary, swego stanu.

Owóż skoro posłowie polscy z Czech do Polski powrócili i królowi Mieczysławowi wszystko, co słyszeli, wyraźnie opowiedzieli, zgodził się dobry król na to i natychmiast drugie poselstwo wyprawił do króla i królewnéj czeskiéj, żądając, aby Dąbrówka czém-

prędzéj przybyła do Gniezna, miasta stołecznego króla i narodu polskiego.

Oczywiście pobożna Dąbrówka wybrała się do Polski. Wzięła ze sobą księży katolickich, którzy, rodem z Czech, doskonale rozumieli język polski, by wiarę ś. w rodowitéj mowie polskiéj królowi, jéj małżonkowi i całemu narodowi polskiemu opowiadali; wzięła ze sobą wszystko to, co kapłanom potrzebne do odprawiania mszy ś., a więc ornaty, stuły, kielichy, pateny, krzyże, mszały, książki, gdzie ewangelie wypisane i pożegnawszy dom rodzinny, ruszyła w podróż.

Zapewnie cieszyła się, że pozyskawszy męża, króla polskiego, i cały naród polski dla Jezusa Chrystusa pozyska. Przejeżdżając przez kraj polski, widziała lud pogrążony w pogaństwie, widziała świątynie bożkom pogańskim na cześć stawiane, widziała miasta i wioski zniszczone od chrześcijańskich Niemców, co gwałtem naród polski przywieść chcieli do przyjęcia chrztu, a nie chcieli o tém wiedzieć, że naukę Jezusa Chrystusa ogłaszać i rozszérzać trzeba tylko opowiadaniem, łagodną namową, przekonywaniem, a nie mieczem i niszczeniem. Właśnie to rozważając w swém sercu, postanowiła najszczérzéj zająć się rozkrzewianiem wiary chrześcijańskiéj.

Témi zajęta myślami, przybyła pod miasto Gniezno. A król Mieczysław już był uwiadomiony o przybyciu narzeczonéj. Zebrali się co najznakomitsi i najdzielniejsi rycerze i starszyzna narodu na zamku królewskim i ruszyli na przywitanie królewnéj Dąbrówki wszyscy, a król Mieczysław na przedzie. Bo to już taki zwyczaj był zawsze, ażeby król, który chce się żenić, wysyłał posłów swoich z prośbą o rękę narzeczonéj, a gdy ona przystanie, król w towarzystwie starszyzny narodu swoję przyszłą małżonkę przyjmował przed stolicą swego państwa. Owóż i król Mieczysław, wyjechawszy na przywitanie królewnéj Dąbrówki, przyjął dziewicę królewską jako za swą narzeczoną, poprowadził do zamku królewskiego i przyrzekł uroczyście, że przyjmie wiarę chrześcijańską i cały naród polski nakłoni do przyjęcia chrztu i uwierzenia w Jezusa Chrystusa. Działo się to dnia piątego Marca roku 965 po narodzeniu Chrystusa Pana; w czwartą niedzielę postu król Mieczysław pierwszy przyjął wiarę chrześciańską.

Za przykładem króla poszło od razu bardzo wiele starszyzny polskiéj. Wyrzekli się wiary pogańskiéj, bożki ze złota lub śrébra wyrobione złożyli na ołtarzu w ofierze Jezusowi Chrystusowi. Bożków z kamienia wyrobionych tłuczono, a z drewna wyrobionych palono, lub topiono w jeziorze pod Gnieznem. Świątynie tym bożkom na cześć stawiane zniszczono, a które były lepiéj i mocniéj zbudowane, przeznaczono na kościoły chrześcijańskie, które na cześć Jezusa Chrystusa poświęcono. Tak się działo w całym kraju. A królewna Dąbrówka wziąwszy ślub z królem Mieczysławem, chwaliła Boga, że króla polskiego i cały jego naród nawróciła do wiary chrześcijańskiéj.

Kaźmiérz Chwalibóg.

Sto tysięcy dusz bez pasterzy!

Chrystus idzie do Ogrójca i mówi: Smutna jest dusza moja aż do śmierci. Bracia katolicy, czy i nasze dusze nie oblekają się w smutek na widok tego, co się u nas dzieje? Chrystus opuści trzodę swoję, będzie pojmany, sądzony, najgrawany, łżony, biczowany i potępiony.

Mamyć Chrystusa w niebie, i ten nas nie opuści, ale mamy i Namiestnika na ziemi. A ten Namiestnik czyliż nie jest zamkniętym w murach watykańskiego pałacu przez straże włoskie? nie sądzonyż jest przez mocarzy, i nie tylko przez mocarzy, ale przez tłumy rewolucyonistów, masonów, liberałów? nie łżonyż jest, nie najgrawany przez lada redaktora żydowskiéj gazety, lada pismaka gazeciarskiego, tak że go już jako nierozumnego i zdziecinniałego w pismach swych przedstawiają?!...

Czyż był jaki papież, któremuby tak słusznie należał się ów przydomek *Krzyż z krzyża, Krux de Kruce,* jakim Piusa IX. proroczo obdarzył biskup Malachiasz?...

Czy nie można się obawiać, żeby przy większym jeszcze rozkiełznaniu obyczajów w Rzymie, gdzie nikt dzisiaj życia nie pewny, nie targnęła się kiedyś jaka świętokradzka ręka i na Głowę naszego Kościoła?

Więc smutna jest dusza nasza, Bracia Katolicy; któż wié na jak długo jeszcze?...

A w naszych archidyecezyach czyż głowa nasza z woli Bożéj, czyż Arcypastérz nasz nie jest nam odjęty, osądzony, czyż nie tęskni i nie ciérpi dwojako w swéj kaźni, gdy widzi, jak i jego trzoda w coraz większym rozproszeniu?...

Sto tysięcy dusz, sto tysięcy, powtarzamy, a więc dziesiąta już część Wielkopolski, opuszczoną jest od pastérzy swoich, którzy albo pomarli, a zastąpionymi być nie mogą, albo uwięzieni i pracować około dusz nie mogą, albo wypędzeni i wrócić się nie mogą do owieczek swoich.

Sto tysięcy dusz czeka pociechy w tym czasie smutku, czeka rozgrzészenia w tym czasie pokuty, czeka Ciała i Krwi Pańskiéj w tym czasie, gdzie wszystkim katolikom pod ciężkim gréchem nakazano jest, żeby przyjmując do serc swoich Pana Jezusa, udowodnili, iż są z Nim jedno, iż dopełniają Jego woli i pamiętają na te słowa, że „kto pożywa Ciała mego i pije Krwi mojéj, żyć będzie we mnie, a ja w nim!“

Sto tysięcy dusz w tym czasie Jubileuszu świętego chciałoby odrodzić się sakramentalnie do nowego życia, a tu brak sług Kościoła, brak tych szafarzy łask, brak tych, którym oddano w zarząd skarbnice zasług Męki Chrystusowéj!...

Więc smutna jest dusza nasza, i kto wié jak długo jeszcze?...

Gdyby ci, którzy ten stan na nas sprowadzili, pojąć mogli, jak okropna żałoba spada z dniem każdym na rodziny nasze, toby się ze zgrozą cofnęli, toby sami z nami w niebogłosy wołali:

Panie ratuj! Panie powstrzymaj rękę gniéwu twojego, bo gdzież ratunek, jeżeli Ty się nad nami nie zmiłujesz?...

Kalendarz rybacki.

Łowienie ryb pod lodem odbywa się w dalszym ciągu. W końcu miesiąca (Lutego) najmłodsze szczupaki ze zdolnych do tarła, zatém trzy-letnie, trzéć się zaczynają. Jazgarze, ślizy, sielawy i starsze szczupaki są bardzo tłuste jeszcze. Zamrożonemi rybami prowadzi się handel; można je w tym stanie na targi, kiedy dobra droga, przewozić. W czasie twardych mrozów, należy dawać baczność, aby woda do stawów ciągle przypływ świéży i odpływ takowy miała. W czasie zadymek należy dzień i noc dawać wielką baczność, ponieważ przeręble łatwo mogą być zawiane, a jak tylko będzie wody przybytek, i ta na lód wystąpi, łatwo zamarznie. Jeśliby w końcu tego miesiąca, zanosiło się na odwilż, a śniegu było dużo, potrzeba wyrąbać lód w kanale, którym woda płynie, tudzież poobcinać go około upustów i mnichów, aby za przybraniem wyższéj wody, szkody w nich nie zrządził jakiéj. Gdyby woda przybrała, pootwiérać należy mnichy i upusty, aby miała wolny odpływ.

Najgorsze jest, gdy silne mrozy i odwilże na przemian po sobie następują. W skutek téj nagłéj zmiany temperatury, tworzą się na stawie dwie warstwy wody i lodu, zamykające rybom wszelki przystęp powietrza. W takiém położeniu potrzeba przypływ wody zmniejszyć, a przeciwnie odpływ jéj przy rynnach, upustach lub mnichach natychmiast lekko powiększyć, ażeby woda w jak najkrótszym czasie w całym stawie przynajmniéj na 2 lub 3 cale opadła; przez to bowiém obie warstwy lodu popękają, woda zwiérzchnia zleje się do spodniéj i górna warstwa na dolnéj osiądzie.

Ze świata.

— Coraz to nowe prawa na nas kują. Doszło do tego, do czego, jak każdy przewidywał, dojść musiało. Chcą powstrzymać wszelkie pensye, jakie rząd płacił księżom, a niezadługo przyjdzie do tego, że zabiorą wszystkie majątki kościelne i powiedzą księżom: „Fora!“ Trudno — musimy być na wszystko przysposobieni i cierpliwie czekać końca, boć przecież koniec raz być musi, a a Kościół nie upadnie, bo od tego Pan Bóg. Nieprzyjazne Kościołowi gazety niemieckie, najbardziéj szczują przeciwko katolikom; one by chciały wszystkich od razu zmarnować i dla tego radzą w tę i w owę stronę — jedne chcą, aby posłowie w sejmie składali przysięgę na to, że nie zgadzają się na list jubileuszowy, czyli encyklikę Ojca ś., inne znowu pragną, aby takiéj przysięgi zażądano od wszystkich urzędników katolickich! Czemuż też zaraz nie żądają od wszystkich katolików w kraju zupełnego wyparcia się wiary? — Przed wielu laty zauważył pewien uczony katolik w Niemczech, że jeżeli zgorszenie i niewiara tak dalej rozszérzać się będzie

u nas, jak dotychczas, wtedy przyjdzie ten czas, że z Azyi i Afryki będą przybywać missyonarze do Europy, tak jak dziś z Europy do nich missyonarzy wysyłają. Wtenczas niejeden tym słowom nie dowierzał — dziś widzimy, że to nie jest niepododobném! Ale bądźmy, spokojni — P. Bóg czuwa nad nami. Zresztą chociażby nam przyszło najcięższe ponosić ofiary, P. Bóg nam to wynagrodzi — Kościół nie zginie i tryumfu doczeka się z pewnością.

—Powiadają, że książę Bismark chce złożyć urząd, a przynajmniéj wziąść urlop, czyli po polsku, zwolnienie od służby na pewien czas. — Ano — bił Duńczyków, bił Austryaków, bił Francuzów, to i nie dziw, że mu ręka zwisła i że potrzebuje wypoczynku.

— U nas stare dzieje. Księdzu kanonikowi Wojciechowskiemu w Gnieźnie wyznaczył sąd termin na dzień 17mb. z zagrożeniem, że jeżeli nie wyda delegata apostolskiego, to pójdzie do więzienia i jeszcze zapłaci 50 Tal.

— U nas aresztowano w sobotę w południe księdza dziekana Kesslera, gdy niechciał na sądzie zeznać, kto jest delegatem apostolskim.

— Księdza dziekana Tafelskiego z Krobi wypuszczono po sześciotygodniowém więzieniu na wolność; z téj wolności korzystał ksiądz dziekan, aby wyjechać z domu dla poratowania zdrowia, ale gdy przybył do domu, zastał tam zapozew na nowy termin. Pojechał więc do sądu, aby tam poprosić o odłożenie terminu na późniéj, ale zamiast téj zwłoki, natychmiast go wzięto do protokółu i gdy odmówił świadectwa, wtrącono do więzienia.

— Księdza dziekana Krygiera z Siemowa zawiadomiono w więzieniu, że po odsiedzeniu więzienia wydalony będzie niezawodnie za granice Księztwa.

— „Kuryjer Poznański“ pisze, że na cztérdziestu dziekanów w obu archidyjecezyjach dwudziestu i pięciu siedzi w więzieniu, dwóch, tj. ks. Tomaszewski z Trzemeszna i ksiądz Koszutski z Mielżyna, tylko dla słabości zdrowia na wolności dotąd zostają, a jednego, ks. Rzeźniewskiego, wywieziono za granicę Księztwa. Słychać także, że w tych dniach więcéj dziekanów zamkną. W parafiach przez dziekanów opuszczonych jest 58 tysięcy dusz bez opieki. Śmiało liczyć można, że stotysięcy ludu katolickiego zostaje u nas prawie bez pomocy duchownéj.

W takich okolicznościach jeszcze raz gorąco wam polecamy książeczkę pod tytułem „Parafija bez Pastérza,“ która z dnia na dzień potrzebniejszą się staje. Najlepiéj udać się w kilku razem do ks. proboszcza Bażyńskiego w Poznaniu, który biorącym za 5 talarów daje 35 książek.

Żebyście wiedzieli, jacy to dziekani dziś od parafiji swych oddaleni, wypisujemy wam ich tu w porządku, o ile można najdokładniejszym.

Oderwani od nas są w ogólności:

Ksiądz Arcypastérz Mieczysław, w więzieniu w Ostrowie.

Ks. Oficyjał Biskup Janiszewski, wygnany za granice dyjecezyji, miészka w Berlinie.

Daléj uwięzieni są:

Ks. Kessler, dziekan Poznański.
Ks. Andersz, dz. Borecki.
Ks. Pawłowski, dz. Bukowski.
Ks. Lewandowski, dz. Czarnkowski.
Ks. Sąchocki, dz. Jutrosiński.
Ks. Pągowski, dz. Kępiński.
Ks. Tafelski, dz. Krobski.
Ks. Hebanowski, dz. Lwówecki.
Ks. Wiesner, dz. Leszczyński.
Ks. Kasprowicz, dz. Miłosławski.
Ks. Rzeźniewski, dz. Nowomiejski, wygnany.
Ks. Pałżewicz, dz. Rogoziński.
Ks. Theinert, dz. Śmigielski.
Ks. Krygier, dz. Śremski.
Ks. Friske Marcin, oficyjał i dziekan.

W Archidyjecezyji gnieźnieńskiéj:

Ks. kanonik Korytkowski wygnany.

Uwięzieni zaś:

Ks. Krępeć, dz. św. Trójcy (Września).
Ks. Dydyński, dz. św. Piotra i Pawła (Kłecko).
Ks. Tomaszewski, dz. ś. Michała (Trzemeszno).
Ks. Ryński, dz. Kcyński.
Ks. Danielski, dz. Łekiński.
Ks. Michalski, dz. Ołobocki.
Ks. Basiński, dz. Pleszewski.
Ks. Pankowski, dz. Rogowski.

Jeżeli dostaniemy spis proboszczów i wikaryjuszów, to i ten wam podamy.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.